

Buka, Analiza

To była niedziela, wstałem późno, luźno, sobota, melanż
Myślę, ukrop doskwiera, relaks, teraz się nie wybieram
Gówno, cholera, kierat, dzwoni telefon, nie odbieram
Boli mnie, że to nie ta litosfera, gdzie tego nie ma
Ale nie o tym, więc odbiegam, do komputera porobić zwroty
Albo do sapersa, nie mów mi o tym, dotyk też Ice Tower'a
Trochę inny motyw jak wypadam tu z roli rapera
Ale nie o tym chciałem, w sumie na pewno
W chuj czasu przejechałem od nagrania De integro
Trzeba zrobić tu kawałek, co nie będzie mi tragedią
Kurwa nie mam już zapalek, ta, zapierdalam do metro
Ty i kogo tam spotkałem, ja jebie, czy nie to nie była czarownica
Ona dawno już nie żyje, zresztą wszystko jedno
Ta, bo dziś mnie nie ominie, terror
Wiesz, to był klient, co mi dzwonił przed ósemką
Ziom, nie piję, muszę nagrać płytę
W ogóle mam plan jak Killer, dojechać wszystkim po dupie
Taa spoko kminie, ale mam wódkę, Ty jak nie popłyniesz
Jak Ty masz w rodzinie motorówkę, dobra to było okrutne
Cho na chwilę chluśniem, ale później idę i nie wyląduję nigdzie na domówce
Czy chuj wie gdzie, w chałupie, w klubie, albo w dupie
Teraz pójdziemy, nie, parę godzin in da future
Leże pod biurkiem, ujebany jak sztaplarka
Na wkurwie, obok typiary, jedna parka zajebana okrutnie
Chyba mam blanta w ryju, skandal to smutne
Wiruje bania jakbym napierdalał wiadra po wódce
Na faktach, a jakaś laska chyba tańczy na rurce
Chyba ma dałna, nikt nie będzie tutaj klaskał tej kurwie
No masakra ogólnie, coś gadam, ale nikt nie kuma tematu
Chyba już pora odpadam, Opowieści z miasta Fatum
(Opowieści z miasta Fatum), (Opowieści z miasta Fatum)
(Opowieści z miasta Fatum), (Opowieści z miasta Fatum)